

Aleksander Brückner

"Piotra Zbylitowskiego przygana
wymyślnym strojom białogłowskim
(1600 r.)", wyd. Karol Badecki, Lwów
1910 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 10/1/4, 399-400

1911

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

neta; chałupa chałupa, nie zadkiem; fladrowy nie dowcipny, lecz z fladrowanego drzewa (służba tu w znaczeniu serwisu); niema słowa krzacy, jest tylko zakrzacze; pośnikować nie pościć, lecz jeść; stypuła cewka; szcudłek szcutek, nie szcudło; chodzi jako dyje? (dryje?).

Drugi numer, to „Walna wyprawa do Wołoch ministrów na wojnę“ (1617 r.). „Wyprawę Albertusa na wojnę“ i „Albertusa z wojny“ (powracającego), znakomite intermedya z r. 1590, Sowizdrzali podgórscy czy krakowscy, najgorliwsi katolicy, zawzięci wszelkich nowowierników naśmiewcy, przerobili na satyry konfesyjne; gdzie nasz ksiądz i klecha jego występywali, wstawili ministra, żonę i syna i wyszydzali postawę nabożną, frazesy ewangeliczne ministra, prostacko i gwałtowność żony, a lenistwo (i wszystkie inne grzechy) cnej progenitury. „Zwrócenie Matyasza z Podola“ (wyszłe r. 1617 najpierw?) wydał już Wierzbowski; teraz otrzymaliśmy i Wyprawę, „wydaną z poprawą“ (przedrukowaną z dawniejszego wydania). Pyszna to komedyjka o 700 wierszach, z ciągłą zmianą miejsca; można się z niej uśmieć serdecznie; każda z osób, dosyć licznych, aż do żyda i chłopca Mazgaja, przemawia własnym, charakterystycznym językiem; dowcipy słowne liczne, podobnie jak u „Dzwonowskiego“. Wydanie oparte jest na trzech egzemplarzach; pomylił się p. Badecki tylko, jakoby wiersz końcowy z Prażonki r. 1640 w czemkolwiek odnosił się do autora naszej komedyjki; całkiem to inny Matyja. W słowniczku aż nadto obfitym nie obeszło się również bez omyłek: a p t e k a nie restauracya, karczma, chociaż w niej wódeczkę pijano; b a n t o w a ć, termin podgórski z madziarskiego, zaczepiać, niepokoić; k o z u b, nie płaszcz, lecz pudło; nie o m a c n i e, jak wydawca poprawił, lecz jak w pierwodruku dobrze: o m a c m i e (wedle k r a d o m i e, k r y j o m i e itp.); nie objaśniono przysłowiowego zwrotu n i z d y a b ł a 681 = do dyabła (tak samo w Statucie Dzwonowskiego w 22. n i ż d y a b ł a rozumieć należy).

Życzymy tylko, aby żywsze tempo Biblioteki Pisarzy Polskich i nadal zatrzymano, tyle przecież pierwszorzędnego materiału czeka na ogłoszenie; cieszy nas też, że uwzględnia się tak szeroko literaturę humorystyczną, do niedawna tak mało znaną i dostępną, a są w niej skarby humoru staropolskiego, aluzye do stosunków rzeczywistych, obrazki flamandzkiego typu, jakich w literaturze poważnej, u firm jej znanych, chyba przypadkiem, wyjątkowo się doszukamy.

Berlin.

A. Brückner.

Białe Kruki Wydawca Karol Badecki 2. **Piotra Zbylitowskiego** Przygana wymyślnym strojom białogłowskim (1600 r.), wydał Karol Badecki. Lwów, 1910 8°, s. IX+55.

Pięknego i pożytecznego wydawnictwa p. Badeckiego pojawił się numer drugi, z filipiką (wierszowaną) wierszoklety P. Zbylitowskiego, co bratu stryjecznemu, Andrzejowi, w służeniu Muzom daleko nie dorów-

nał. Więc i „Przygana“ jego wartości poetyckiej nie ma żadnej; tem bardziej obyczajową się odznacza, boć filipika jej zwraca się szczegółowo przeciw modom damskim, o których w dawnej literaturze, oprócz całkiem ogólnikowych utyskiwań, bywa głucho. Z tego względu zasłużyła „Przygana“ na przedruk, staranny nadzwyczaj, wedle zasad, jakimi się wydawca stale kieruje. Więc otrzymujemy najpierw całą o „Przyganie“ literaturę i opis zachowanych jej pięciu egzemplarzy, reprezentujących cztery wydania; tu dodam, że egzemplarz petersburski nie pochodzi z r. 1603, lecz raczej z drugiej połowy XVII w., że wydano go po r. 1649 (roku śmierci autorskiej) i dlatego usunięto niepotrzebną już dedykację dziełka Zofii Czarnkowskiej. Następuje analiza utworu; dalej przerys homograficzny wydania bez miejsca i roku, wedle egzemplarza Czapskich i przerys kart tytułowych trzech innych wydań, poczem idzie przedruk w pisowni dzisiejszej (pracą nie jest błędem drukarskim; forma to poprawna, zamiast p r a c ę), i odmiany tekstu. Kończy słowniczek wyrazów przestarzałych; tu wkradło się parę myłek, np. s z w a c z k a nie jest „córka“, lecz panienka dla fraucymeru przeznaczona, gdzie się szyciem i haftowaniem głównie trudniono; c h o b o t y nie są „buty safianowe“, lecz nazwa to pogardliwa dla strojów wogóle: „wiesz, jak się to szerzą na niej te choboty“ = szaty itd.; p s t r o c i n n y jest błąd drukarski zamiast p s t r o c i n y; p o r t u g a ł albo f o r t u g a ł są pomyłone z czeskiego kortukał, krynolina, i z Portugalią w żadnym nie zostają związku, jak się na niej p o r t u g a ł k o l i, t. j. jak się na niej szerzy; k o z u b, to nie „dawna suknia kobieca“, lecz pudło, jak zawsze; p u w a, nie wiosło, lecz bicz (puha, staropolskie p ę g a); ł ą k o t k ą znaczy k r z y w o, n a u k o s; z r ę k u p a t r z a ł, znaczy był zawisłym od czyjejs łaski; p o r z e o d p r ó ć pochodzi, nie od p o r z y n a ć; z a n i c t o n i e s t o i, to nic nie warto itd.; ależ są to drobniactwa. Właśnieśmy za ten cały tekst winni wdzięczność wydawcy: ani przypuszczaliśmy ilości wydań, ani mogliśmy z krótkich wyciągów (u Ł. Gołębiowskiego, Maciejowskiego i i.) sądzić należyście o bogactwie treści obyczajowej; do kwestyi kobiecej w dawnej Polsce ciekawy to i ważny przyczynek, jak najbardziej autentyczny.

Uzupełnienie (od str. 47—55), odnosi się do zeszytu pierwszego t. j. do „Lamentu chłopskiego na pany“; z rękopisu Czartoryskich wydał tu dodatkowo p. Badecki i inny współczesny Lament Chłopski, 102 krótkich wierszy, z rzewną skargą na nędzę, jaką chłopek cierpi od pana i pani, od urzędników, od żołnierzy wreszcie. Nowy ten Lament ustępuje drukowanemu znacznie co do formy bardzo zaniedbanej, tylko skargi są te same.

Berlin.

A. Brückner.